Koniński Romantyzm a M-cz.

WYDAWNICTWO KAZIMIERZA KONINSKIEGO

№ I.



Kazimierz Koniński.

# Romantyzm a Mickiewicz



LWÓW.
Nakładem drukarni Narodowej St. Manieckiego i Sp.
ul. Kopernika l. 9.
1906

WYDAWNICTWO KAZIMIERZA KONIŃSKIEGO

№ I.



Kazimierz Koniński.

# Romantyzm a Mickiewicz





LWÓW.
Nakładem drukarni Narodowej St. Custom Manieckiego i Sp.
ul. Kopernika l. 9.
1906

Kazimierz Koniński, lektor lwowskiej Politechniki, były profesor języka francuskiego w Kolegium salezyańskim, we Francyi, i lektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitny znawca języka francuskiego i włoskiego, włoski nowelista, autor francuskiej gramatyki*) i bardzo udatnych ód francuskich i włoskich, urodził się w Warszawie, gdzie pobierał pierwsze nauki w pierwszym gimnazyum. Następnie uczył się we Włoszech. Zwiedziwszy gruntownie całą Europę, osiedlił się na stałe we Lwowie. Został on scharakteryzowany przez Dr. Sappię, docenta turyńskiego Uniwersytetu, w ten sposób: Kazimierz Koniński jest bardzo oryginalną naturą, przyswoił on sobie obce cywilizacye z zadziwiającą szybkością, przytem posiada realizm wprost druzgocący, obok rzadkiego w dzisiejszych czasach idealizmu. Natury takie, jezeli nie znajdą odpowiedniego dla siebie tła, jeżeli nie uchwycą momentu psychologicznego, w którym by mógły wydać swój płód duchowy. przechodzą przez ten świat w ciężkiej zadumie i przygnębieniu, jakby w poczuciu niespełnionego zadania.

*Ks. J. Dunin Kozicki.*

---

*) Drukarnia Narodowa, Lwów.

Z końcem osiemnastego wieku rozpoczęła się nowa era umysłowa dla narodów.

Odrodzenie, czyli Renesans, który był się zrodził w pyle wiekowych ksiąg greckich i łacińskich, i który tak zbawiennie podziałał na sztukę plastyczną, w sztuce literackiej pozostawił był po sobie tylko szczątki klasy-sycyzmu, a raczej wszystkie jego przywary: sztywność, skostniałość i martwotę.

Było wiele wielkich, konwencjonalnych giestów, wiele pustych, a pięknie brzmiących słów, wiele pozy, ale nic zawartości, nic rzeczywistości, nic naturalności. Przybierano człowieka północy w szaty greka lub togę rzymianina z przed tysiąca lat i kazano mu myśleć i czuć jak owe dawno zaginione postacie. Ta nienaturalność, ta wymuszoność nastroju musiały się przeżyć. To też, przy końcu osiemnastego wieku, dokonał się zupełny przewrót w pojęciach narodów o sztuce piśmienniczej. Na ten przewrót złożyły się następujące czynniki: postęp nadzwyczajny wiedzy, względnie nauk pryrodniczych i technicznych, oświecających swym surowem blaskiem tłumy siedzące do ówczas w ciemnościach, i wynikające z tejto oświaty dwa przeciwne i niemal znoszące się pojęcia: demokratyzmu i narodowości, naostatek wielkie, niczem nieprzezwyciężone znużenie dotychczasowym porządkiem rzeczy, jakoteż przeróżne przewroty polityczne. Zapragnęły więc umysły żyć życiem własnem, a nie zapożyczanem, nie przybierać się w cudze szaty, nikogo nie

naśladować, być samym sobą, ujawnić dokładnie i bez zasłon swoją treść wewnętrzną, choćby treśc ta była bardzo prymitywną i nieokrzesaną. Lecz nie wystarczało by myśl podobna kiełkowała wewnątrz dusz, — trzeba było jeszcze osobliwszego pchnięcia umysłów na nowe tory, trzeba było spowodować ów wybuch indywidualności, jak to później ów nowy prąd został scharakteryzowany.

Ta pobudka wyszła z Niemiec i to ze dworu wielkiego Frydryka, który zniechęcony fałszem klasyków francuskich tamże przez Voltaire'a importowanych, podniósł był bunt przeciwko dotychczasowym autorytetom, Niemcy, wówczas mniej cywilizowani od innych narodów: bliżej zatem stojący przyrody, mniej zasugiestonowani, mniej wierzący w nienaruszalność i nietykalność formy klasycznej, byli prawdziwemi inicyatorami romantyzmu. I powstał on.

I jak kiedy góra, lodem okuta, którą tchnienie ciepłe ożywi, rzuca swe okowy i kwieciem przeróżnem i krzewami i chwastami się pokrywa, a lód, dotychczas skrzepnięty, w strumyki się zamienia, które w różnych kierunkach rozlatują się z łoskotem i hukiem, tak też nowy ten prąd umysłowy użyźnił dotychczasowe ugory i pokrył je przedziwnemi krzewami, ale też i chwastami, i sam nakoniec, z wielkim szumem słów, walk i sprzeczek rozpłynął się w różne kierunki. Lecz nie poszedł romantyzm za hasłami rzuconemi przez samego siebie, a wygłoszonemi przez Rousseau'a: wróćmy do przyrody, albowiem stanęły mu na drodze dwie wielkie przeszkody, jedna natury organicznej, a druga czysto przypadkowej. Pierwszą przyczyną była zbyt płytka kultura umysłowa narodu niemieckiego, ta sama przyczyna, która spowodowała samo poczęcie romantyzmu. Druga zaś była następująca: kiedy wielce ceniony Lessing rozbijał potężnym taranem jedności arystotelesowe, kiedy Szekspir panował wszechwładnie, zjawia się niespodziewanie pewien symulant i mistyfikator, zresztą geniusz, z rodu

szkot, imienia Makpherson, i powiada do narodów: oto tu macie poemat kaledoński, wyspiewany przez Ossyana syna Morwana, — Patrzcie, co za urok średniowiecza, co za czar dotychczas niewidziany w niem się kryje. I oto narody, które dopiero co pozbyły się jednego autorytetu, padają na kolana przed drugim. I ożyły w tej chwili potwory na wieżach gotyckich, i zeszły na ziemię, i pełzły po niej. Na dodatek, zjawił się Walter Scott i pan o groźnych, ciemnych i wybujałych myślach, lord Byron, którego Taine scharakteryzował temi słowy: Byron nie jest bynajmniej wyszukiwaczem efektów, ani też urabiaczem frazesów. On przeżył był wrażenia i emocye, które opisuje. On był poetą lecz na swój sposób — sposób dziwaczny, jeżeli chcemy go tak nazwać, podobny do życia, którem on żył. Były w niem burze wewnętrzne lawiny myśli i idei, które znajdowały jedynie ujście w pisaniu. On nie wymyśla, lecz obserwuje; on nie tworzy, lecz odpisuje. Jego odpis jest kreślony zbyt czarną farbą, lecz w każdym razie jest odpisem. Ja zaś muszę dodać, że główne rysy Bayronizmu są: nieokiełzana popędliwość, ponurość, antysocyalność i antydemokratyzm, brak dokładnego zmysłu rzeczywistości, jakoteż niezmierny subjektywizm, dzięki któremu Bayron widział świat z jego zjawiskami jedynie przez pryzmat swego ja, popędliwego, ponurego i dziwacznego, albowiem wielki idealizm Bayrona jest czysto intencyonalnym. Tyle o Bayronie. I oto Ossyanizm, Walter—Scottyanizm i Byronizm wpadły z hukiem do romantyzmu, zakotłowały się w niem, zabarwiły go, rozpłynęły się w niem, i siłą wszechpotężną rozpędu wytłoczyły go ze swego koryta. Od tej chwili wiara straciła swą łagodną ekstazę i stała się hallucynacyą, upojeniem haszyszu, egzaltacyą, a patryotyzm przemienił w dziki i barbarzyński szowinizm, w nienawiść ślepą, niczem nie usprawiedliwioną do obcokrajowca. Jednem słowem, we wszystkiem ohydna krańcowość i przesada. Takie były pierwsze skutki tego nowego prądu. Nastąpiła więc wielka regresya,

wielkie cofnięcie się wstecz, do barbarzyństwa. Jak widzimy, ludzkość się czasami cofa, przyczaja się, by nabrać nowych sił do skoku. Tak zrodzony romantyzm, (mówię tu głównie o niemieckim), nabył następujące cechy: marzycielstwo, wybujałość fantazyi, dziwaczność, brak zmysłu rzeczywistości, chimeryczność, niejasność, sentymentalizm i brak uczucia, egzaltowany indywidualizm, zamiłowanie przesadne do średniowieczyzny, brak głębokości myśli, zaniedbanie formy zewnętrznej. Piękne zaś strony były: idealizowanie i przeidealizowanie życia, człowieka, kobiety, przesadny szacunek dla rzemiosła. Musimy tu zauważyć, że, ponieważ celem powstania romantyzmu było dać możebność jednostkom i narodom całym uzewnętrznić swobodnie swoją treść wewnętrzną, bez przymusowych form pseudoklasycznych, romantyzmy europejskie różniły się dość pokaźnie między sobą. Oto program romantyzmu włoskiego, wygłoszony w r. 1816. przez głośnego poetę romantyka, Berchet'a: poezya klasyczna, jest poezyą umarłych, ponieważ ona powtarza, a niejednokrotnie tylko naśladuje, przeistaczając je, obyczaje, pojęcia, żądze, mitologię narodów starożytnych, pragnąc nam tymto sposobem przedstawić piękność podziwianą przez Greków i Rzymian.

Poezya romantyczna, jest poezyą żywych, ponieważ ona studjuje wprost przyrodę i z tejto obserwacyi urabia sobie pojęcia całkiem nowoczesne. Poezya romantyczna bada i uwzględnia, wierzenia narodów pośród których się rozwija. Wierzy ona w tajemnice religii chrześcijańskiej, w Boga Odkupiciela, w życie pozagrobowe, w karę wieczną. Poezya romantyczna żąda od człowieka żyjącego życiem prawdziwem, opowieści żądz rzeczywistych i odczutych, wypływających z całego kompleksu cywilizacyi tego wieku, w którym on żyje. Poeta romantyk ma odczuwać nie tylko wpływ wieku w którym żyje, lecz też i narodu pośród którego się znajduje. Tym sposobem się wyklucza z poezyi romantycznej to, co było w niej konwencyonalnem, mówię tu o niewol-

niczem naśladowaniu poezyi północnej i jej przesadnego sentymentalizmu.

Ten program romantyzmu włoskiego zgadza się w zupełności z programem romantyzmu Mickiewiczowskiego. W pierwszych początkach swego istnienia romantyzm nie wydał był w piśmiennictwie owoców doskonałych. Inaczej zaś było w sztuce. Kiedy, w roku 1824, Delacroix wystawił był w salonie Sztuk Pięknych, w Paryżu, swój obraz, zatytułowany: Le Massacre de Chio, rzeź w Chijo, malowany w duchu romantyzmu, to widok jego wywołał zachwyt nie do opisania. Scena na tem malowidle była pełną, życia, ruchu, impetu, naturalności,

A teraz muszę jeszcze zwrócić uwagę na to, że romantyzm i klasycyzm są to tylko dwie formy rozwoju psychy ludzkiej. Romantyzm jest treścią, a klasycyzm formą. Ponieważ dusza ludzka nie jest w stanie ująć jednocześnie obie fazy, musi ona przechodzić kolejno od jednej do drugiej. Rozumie się, że formy bez treści, a treści bez formy, nie może być. Chcę tylko powiedzieć, że waga przechylała się to na jedną stronę, to na drugą. Dlatego też widzieliśmy już i w innych wiekach tak zwany romantyzm:

mianowicie przy końcu trzynastego i w czternastym wieku. Przypomnę tutaj trubadurów, wielkiego Dantego, piszącego w mowie ojczystej i poezyę psychologiczną Petrarki. Jeszcze parę słów o skutkach romantyzmu. Skutki romantyzmu były nieprzewidziane. *Naturalność* romantyzmu zabiła wszystkie płody literackie, które wymagają silnego napięcia uczuć. I tak podkopał on wzniosły epos, delikatną idylę, balladę, ba! nawet tragedyę, bo czyż przystoi burżuazyi przybierać pozy tragiczne! Stworzył on natomiast romans, bądź psychologiczny, hądź burżuazyjny.

A teraz o Mickiewiczu. Z tego wszystkiego co się powyżej powiedziało, widzimy że Mickiewicz w Panu Tadeuszu, a o nim tylko tu będę mówić, posiada tylko

pojedyncze cechy romantyzmu. Jest on romantykiem, bo przedstawia swojskość w swojskiej szacie, ale z drugiej strony Mickiewicz posiada przedziwny objektywizm. Widzi on świat i przedmioty w świetle nieba greckiego i italskiego gdzie eter nie jest zamącony żadnym pyłem, i gdzie molekuły tegoż eteru, zlane z molekułami bogatego ozonu, przelewają światło w sposób łagodny, lecz silny i równomierny, tak że przedmioty się uwydatniają z zadziwiającą odrębnością i wyrazistością, ukazując się jednocześnie ze wszystkich stron. Kiedy zaś na północy, światło, spadając niemal jednym zbitym snopem, ostrym, rażąco olśniewającym, oświeca głównie jedną tylko twarz przedmiotu, pozostawiając inne jego strony w półcieniu. Mickiewicz nie wychodzi nigdy, ani na jotę, poza linię prawdy życiowej. Nie był on na podobieństwo Słowackiego, fechmistrzem, prestydygitatorem słowa, którego elokubracye poetyczne podobne są do scen kinematograficznych, w których rzeczywistość z nierzeczywistością tak są ściśle spojone, że żadną miarą uie ujrzysz linii ich połączenia. Nie przybierał Mickiewicz przyrody w draperye, bub w płody spaczonej fantazyi. Wiara Mickiewicza jest pełna nastroju głębokiego, lecz pozbawiona wszelkiej egzaltacyi i niezdrowego mistycyzmu. Patryotyzm Mickiewicza był niezmierny szczery i sympatyczny, lecz bez zdźbła szowinizmu, co mu pozwalało podziwiać zalety u obcokrajowców i wyrażać się o wrogach z największą bezinteresownością. Nie posiadał Mickiewicz ani patosu, ani giestów konwencyonalnych, a sentymentalne szlochanie i rozpacz czarna, beznadziejna, były mu nieznane. A teraz, mówiąc wciąż o Mickiewiczu, musimy się zastanowić nad jednym jeszcze zjawiskiem. Kiedy romantyzm zszedł z torów mu wytkniętych, to jest nie powrócił do przyrody, lecz naprzód poszedł do ludu, z jego przesądami i rubaszną prostotą, wyłoniły się z niego dwe nowe kierunki: realizm i naturalizm, jakoteż później, dekadentyzm, symbolizm, w sztuce, impressyonizm, w architekturze, styl liberty,

a w polityce, prussyanizm, czyli hakata. Realizm i naturalizm pozostałyby częściami składowemi romantyzmu, gdyby ten nie był się wykoleił. Oba te kierunki i pojęcia znajdujemy w Mickiewiczu, w stanie prymordyalnym, bez owego zaostrzenia, które one przybrały w samoistnem istnieniu. A teraz dla lepszego zrozumienia rzeczy, przypatrzmy się realistom i naturalistom.

Realiści francuscy przedstawiają człowieka z ciałem i skórą, ale tej skóry jest tylko tyle, by była, ale pod nią widać jak najdokładniej szkielet ludzki; realiści rosyjscy, natomiast, obdzierają już człowieka ze skóry i przedstawiają go nam z drgającemi mięśniami i z wibrującymi nerwami. Realiści starają się uchwycić promieniowanie, oddziaływanie człowieka na otoczenia, a naturaliści, otoczenia na człowieka, Naturaliści chwytają myśl na przeskoku z przedmiotu do umysłu; a realiści ją studjują w stadjum formacyi w mózgu samym. Celem obserwacyi realistów jest sam człowiek, a naturalistów, tło, które oświecają całą potęgę skoncentrowanego światła swych reflektorów, notując, przy tej sposobności, wszystkie detalja z największą skrupulatnością. Kiedy zaś prawdziwy pisarz psycholog notuje jedynie to, co oddziałowuje na naszą psychę, realiści przedstawiają rzeczy rzeczywiste, dotykalne, lecz je oddzielają od tła, przez co one nie są zabarwione ani dniem, ani nocą, są zatem pozbawione tych charakterów, które wynikają od czasu i miejsca; przez co te przedmioty, będąc prawdziwe i nie martwe, nie są jelnakże żyjące. Naturaliści przedstawiają przedmioty z zabarwieniem czasu i miejsca, lecz tylko w jednej pewnej chwili swego istnienia, wobec czego i tutaj linia ciągłości zostaje przerwaną. Nakoniec realiści wnikają w wewnętrzną treść przedmiotów, a naturaliści szukają ich treści na na samej powierzchni Dlatego też, kiedy Zola mówił o sobie, że on szuka Boga poza rzeczami, źle się zdefiniował, albowiem on go szukał raczej na powierzchni. Mickiewicz zaś szukał Boga w wewnątrz i zewnątrz rzeczy. Trzymał się nasz wielki Mistrz

ściśle słów Pisma Świętego*), w którem Bóg powiada o sobie samym: złam drzewo, a znajdziesz mnie; rozłup opokę, a znajdziesz mnie. A teraz kiedy się przypatrzymy z bliska treści hellenizmu i jego sposobowi przedziergnięcia się w słowo, to ujrzemy, że wszystko co się tutaj mówiło o realizmie i naturalizmie stosuje się też do tegoż hellenizmu, i że dzieło naszego mistrza jest jego najbardziej wykwintnym, najbardzlej udałym, najwytworniejszym płodem, albowiem hellenizm polega na rzeczywistej i spokojnej obserwacyi procesów życiowych, przy potężnym napięciu mózgu, lecz bez egzaltacyj patalogicznych. Przytem obserwacya ta rozpościera się jednocześnie na treść wewnętrzną i zewnętrzną. Zarzucają, prawda, hellenizmowi pewną jednostronność w tym względzie, że on przedstawia specyalnie piękno, omijając brzydotę, lecz dzisiaj, kiedy teorya Darwina została zmodyfikowaną, dzisiaj kiedy wiemy, że nawet niektóre rośliny posiadają swój automorfizm, czyli władzę niejako nadawania sobie kształtów, dzisiaj kiedy wiemy, że pierwiastek psychiczny ma władzę zwalczania wpływów otoczenia, dzisiaj wiemy, że ten pierwiastek psychiczny zarysowuje coraz piękniejsze linie, że piękno jest prawem fundamentalnym przyrody. A zatem hellenizm jest, był i będzie jedynem źródłem życia umysłowego narodów, i tylko niem przesiąknięte mogą one postępować po wielkiej drodze cywilizacyjnej do światła — do Boga.

A teraz jeszcze jedna uwaga.

Romantyzm, zwracając się do ludu, zamiast wprost do przyrody, zwrócił się też do katolicyzmu, albowiem typem ludu dla niego był narod romański, a zatem katolicki. Jednakże romantyzm zwracał uwagę jedynie na zewnętrzną formę katolicyzmu, na jego pompę, przecież tak poetyczną i malowniczą. Obok zaś katolicyzmu kultywował on drugie pojęcie, wręcz przeciwne katolicyzmowi: pojęcie o nadczłowieczeństwie. Katolicyzm, po-

---

*) Odłamek ewangelii niedawno temu odnaleziony.

dobnie jak i pogaństwo, uznaje ludzkość tworem Bożym, w idei zaś nadczłowieczeństwa, Bóstwo, jeżeli się je w ogólności uznaje, jest, jeżeli nie równe ludzkości, to niższe od niej,

Oto historya rozwoju tego pojęcia. W osiemnastym wieku, encyklopedyści, z całem autorytetem wiedzy, która po raz pierwszy ukazała się w zasadniczych liniach ogólnego kompleksu, ogłosili światu panowanie rozumu. Przychodzi następnie Kant, który pragnąc obalić pojęcie teologiczne o Bóstwie, wygłasza swą zasadę moralną o boskości sumienia ludzkiego, równoważąc w ten sposób ludzkość z Bóstwem. Następnie zjawia się Fichte, który w sposób najbardziej kategoryczny formułuje zasadą jednostki, twierdząc, że nic poza naszem „ja“ nie może egzystować. Feuerbach jeszcze dalej się posuwa, mówiąc, że człowiek tworzy Bóstwo. Hegel neguje Bóstwo, ono jest, wedle niego, tylko potrzebą ludzkiej duszy, on też wykładał na uniwersytecie jak się to pojęcie o bóstwie rodzi w nowem umyśle. Pierwszymi głosicielami indywidualizmu byli: Comte, Saint-Simon, Flaubert, Renan. Widzimy następnie to pojęcie głęboko rozwinięte w literaturze, w Anglii, u Moora, Dendora, Schelleya; we Francyi, u Lemaitre'a, Bonalda, Lamartina, Lamennais'go Wiktora Hugo; w Niemczech, u Goethego, Henryka Kleista, Ludwika Schlegla, Tika, Immermana. Ta idea przybrała ostateczną i monstrualną formę w umyśle Nietsche'go. U Mickiewicza nie spotykamy ani śladu tego pojęcia. A teraz kończę: romantyzm powstał jako reakcya przeciwko sztywnej, skostniałej formie klasycznej, to jest przeciwko arystokratyzmowi. Lecz któż mógł podjąć się tej walki? Ziemianin, nie, bo nie posiadał odpowiednich zasobów intelektualnych. Podjęła się jej więc burżuazya i to już w początkach średniowiecza. Jednakże burżuazya nie mogła znaleść w samej sobie odpowiednich elementów dla zasilania nowego prądu, udała się więc po nie do ludu. Stąd też ów prąd demokratyczny i narodowy. Lecz z tem w wszystkiem nie mogła się ona

pozbyć swych przywar, a mianowicie: napuszystości, pyszałkowatości, braku tradykcyjnej kultury i głębszej myśli, wiarę w cudowność. Romantyzm zaś jako szkoła, został zainicjowany przez niemców, a więc przeszedł on zaraz na samym wstępie, przez alembik szwabskiego rozumu, znanego całemu światu ze swych sofistykeryj. Mickiewicz zaś nie posiada ani przywar burżuazyi, ani też niemieckiej szkoły.

Dla lepszego wyjaśnienia rzeczy trzeba jeszcze podzielić romantyzm na dwa okresy. które można porównać do rzeki wypływającej nie ze szczytów śnieżystych gór, lecz z wnętrza ziemi. Przebiegające przez różnorodne warstwy gruntu, płynie ona czysta i pełna, niewidzialna dla oka, czasami tylko zaszumi tuż przy powierzchni, ażeby zaraz napowrót zniknąć, aż nareszcie wychodzi, po długim przebiegu na światło dzienne, napotyka przy wyjściu na teren błotnisty i płynie dalej skalana, otoczona bagniskami.

Pierwszy okres romantyzmu, wspólny wszystkim narodom, nie posiada jeszcze nazwy, lecz tylko aspiracye i hasła, które romantyzm zrodziły, a z którymi później w części on się rozminął. Aspiracye te są: umiłowanie własnych bożyszcz, własnej chaty, własnych pól i własnej mowy; pragnienia udoskonalenia tej mowy do najwyższego stopnia, chęć niezłomna zerwania z autorytetem klasycyzmu, szukanie piękna w motywach swojskich, zbliżenie literatury do życia rzeczywistego, poszanowania dla swej tradycyi, miłość do narodu, unarodowienie literatury, zbliżenie się do natury.

Te aspiracye posiada Klopstock (1724—1803), Wieland (1733—1803), Lessing (1729—1781), Herder (1744—1803), Schiller († 1805), Goete (1759—1839). Dla Anglii okres pierwszy rozpoczyna się Robertem Greenem, z dzieł którego wieje ożywcze tchnienie pól rodzimych, i Schakespearem, rówieśnikiem Greena. Schakespear, odmienną budową tragedji, subtelną analizą psychologiczną, przedstawieniem rozuzdanych, dzikich żądz ludzkich, gwał-

townie ścierających się pomiędzy sobą, przełamał dotychczasową konwencyonalną umiarkowaność klasycyzmu.

Dla Szwajcaryi rozpoczyna się okres pierwszy Hallerem (1708—1777), Bodmerem (1698—1783) i Breitingerem (1711—1776). Haller maluje przyrodę w swoim poemacie „Alpy" na sposób malarzy pointillistów, to jest małymi punkcikami. Tą manierę przyjęła w części późniejsza szkoła romantyczna. Dla Niemiec okres pierwszy rozpoczyna się pisarzami powyżej już wzmiankowanymi, to jest mniej więcej około roku 1748 i trwa aż do założenia szkoły.

W tym to czasie, humanizm, po dwóch wiekach istnienia, pobudził był umysły do ściślejszej erudycyi i do filologii. Przerzucono się wtenczas z łaciny i greki już znanej, do włoskiego, francuskiego. Czytano i komentowano Petrarkę, Ariosta, Tassa, Dantego, Lope de Vega, Calderona, Camoensa. Budzi się zamiłowanie do średniowiecza. Ukazuje się poraz pierwszy częściowe tłumaczenie Osyana (1752), znane lepiej w drugim okresie.

Okres drugi romantyzmu, czyli właściwy romantyzm, posiadający wszystkie przywary już wymienione, rozpoczyna się założeniem szkoły tegoż przez braci Schleglów, Frydryka i Augusta, Novalisa i Tiecka w 1794 roku. Okres ten znajduje się pod wpływami dzieł już powyżej wspomnianych, podobnież jako i Truwerów, Trubadurów i Homera, to znaczy wszystkich tych płodów literatury, które posiadają piętno oryginalne i indywidualne, nie będąc skrępowane konwencyonalnością późniejszego klasycyzmu, które to piętno miało być wspólne romantyzmowi. Jednakże dzieła te wywierają zupełnie inny wpływ, niż w okresie pierwszym, ponieważ umysły były już rozstrojone innemi wpływami, które powyżej wymieniłem. Ponadto filozofowie Fichte (1752—1814) i Schelling (1775—1854) jeden swoim idealizmem transcendentalnym i drugi swoją filozofią transcendentalną, pchneli romantyzm na drogę symbolów i allegoryj. Otóż romantyzm Mickiewiczowski posiada

wszystkie cechy pierwszego okresu, żadnych przywar drugiego.

W okresie drugim zażądano, by wprowadzić do literatury i sztuki, obok pierwiastku piękna, bezwzględną brzydotę i rzucono jednocześnie hasło: sztuka dla sztuki, to znaczy, że wolno mi jest napisać dzieło, namalować obraz, w którym niema ani krzty logiki, ani źdźbła prawdy życiowej, lecz które całością wywołuje efekt estetyczny, jakby estetyka, mogła się obejść prawdy życiowej. Tylko życie rzeczywiste jest poezyą i tylko taka poezya posiada estetykę i etykę. Bo życie nie jest igraszką, lecz obowiązkiem moralnym.

I humaniści kultywowali sztukę dla sztuki, lecz inaczej to pojmowali. Wyobrażając sobie, że piękno wypływa z własnego ich umysłu, a nie z przyrody, chcieli oni sztuką naprawić braki tej przyrody.

Pomimo tych wszystkich braków, romantyzm posiada zasługę niezmiernie wielką, albowiem zbliżając ludzi do rzeczywistości, do życia prawdziwego, stworzył on całą nowoczesną literaturę, we wszystkich jej odcieniach. Znajduje się on też do tej literatury w stosunku ziemi do płodu, ziarna do owocu. Są w ziarnie różne części składowe, które przy zmianie tegoż na owoc muszą odpaść. Otóż dzieło Mickiewicza jest zupełnie nowoczesne, bo pomimo, żem powyżej powiedział, że ono jest przesycone hellenizmem, to trzeba się nad tem dobrze zastanowić, że hellenizm żądał od przedmiotów, ażeby realizm i naturalizm były raczej przymiotami wewnętrznymi przedmiotów, przedstawiając zaś je w stosunku do życia, hellenizm popełniał pewną parcyalność, pewne zboczenie, niewielkie prawda, na korzyść sztuki z ujmą dla prawdy życiowej. Tego właśnie Mickiewicz uniknął, i to akuratnie tworzy rys nowoczesności jego dzieła, ten sam rys, który miał charakteryzować romantyzm. W ten sposób Mickiewicz znajduje do romantyzmu w stosunku owocu do ziarna.

A więc romantyzm Mickiewiczowski jest to: koncepcya piękna hellenizmu, zastosowana do życia nowoczesnego, bez ujmy dla prawdy życiowej, a to wszystko zostało osiągnięte praktycznością i pozytywizmem zmysłu burżuazyjno-narodowego.

Romantyzm ten był najbardziej doskonałym ze wszystkich romantyzmów europejskich. Romantyzm Mickiewiczowski w Panu Tadeuszu jest takim, jakimby były inne romantyzmy europejskie, gdyby nie spotkały na drodze swego rozwoju przeszkód powyżej wzmiankowanych.

Drugim romantykiem, który był się zbliżył do tego typu doskonałości, jest Manzoni.

# Od nakładcy.

Żyjemy w czasach, wedle pojęcia ogółu, niezmiernie wielkiej oświaty. Tej oświaty, zdaje się, jest tak dużo, że nawet ludzi oślepia. A jednak spytajmy się pierwszego lepszego przeciętnego człowieka, nawet z wykształceniem uniwersyteckiem, o jakiś fakt historyczny, o jakieś zjawisko literackie, poprośmy go, żeby nam scharakteryzował dokładnie jakąś postać literacką, to otrzymamy w odpowiedzi bardzo szczupłe i suche wiadomości, bądź tylko daty historyczne, bądź tylko jakiś rys danej postaci, o podkładzie psychologicznym niema mowy — to należy do literatów. I inaczej być nie może, bo szkoła nam podaje wiedzę w taki sam sposób. A jednakże trudno zrozumieć, ażeby dotychczas ludzie światli i szerzący oświatę, nie pojęli, że zadaniem nauk historycznych i literatury nie jest podawanie suchych faktów i biografii, lecz właśnie analizowanie podkładu psychologicznego, z którego byśmy mogli nabyć wiedzę życia, czyli właściwą filozofię.

Z drugiej zaś strony, posiadamy w dzisiejszych czasach dużo cennych dzieł krytycznych, z których jednakże ogół nie korzysta, bo są one albo zbyt drogie, albo zbyt ciężkie, albo też długie i erudycyjne. Ażeby więc zapełnić tą lukę, rozpoczynamy wydawnictwo imienia Kazimierza Konińskiego, którego celem będzie dawać w jaknajkrótszych ramach ogólny obraz, bądź danego momentu historycznego lub też literackiego, bądź też jakiegoż innego zagadnienia wiedzy, dając największy nacisk właśnie na podkład psychologiczny. Rzeczy te będą pisane w stylu kwiecistym i obrazowym, tak żeby każdy z chęcią je przeczytał. Kto przeczyta pierwszy numer, w którym znajdzie tak mistrzowsko nakreślony obraz romantyzmu, pojmie zaraz w jakim duchu wydawnictwo to będzie prowadzone.